Nr. 162. Kraków, Czwartek 18 Lipca 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inny krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „N. Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „N. Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna Agencya Ryszka; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skals'iego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. Ogłoszenia do „Reformy" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — W Tarnowie Agencya dzienników Józefa Pisza; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pellara; — W Przemyślu B. Doskoski i Spółka; — W Tarnopolu księgarnia L. Gileszko; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) W Paryżu Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Równouprawnienie w teoryi a w praktyce.

W „Próbach rozstroju" p. Tarnowski stwierdził, że społeczeństwo nasze się zdemokratyzowało. Nie pomylił się chyba wcale, skoro ani on, ani żaden z dwóch obok niego stawających kandydatów, nawet wobec wyborców z większych posiadłości i to wyborców okręgu krakowskiego, nie odważył się wypowiedzieć tego, co leży na dnie ich serc, czy ambitnych zamysłów, nie śmieli dlatego, bo nawet już w kuryi wielkiej własności dość jest „zbrodniarzy", którzy jeśli nie z przekonania to we własnym dobrze zrozumianym interesie czują, że z pracą wieków całych rachować się potrzeba, że jeśli się uważa za kastę wyłącznie uprzywilejowanych, to o tem głośno mówić nie można i tylko cicho się przewagi, którą się chwilowo posiada, do urzeczywistnienia własnych marzeń choćby tylko na lat sześć dążyć należy.

Niestety poczciwy *Czas*, który coraz bardziej nabiera wad gadatliwych staruszków, wygadał wszystko, czego ani w „Próbach rozstroju" ani w kandydackich mowach nie mogły powiedzieć „gwiazdy" stronnictwa. Staruszek był jednak dość przezornym, aby wygadać się dopiero po wyborach; za sześć lat nikt o tem pamiętać nie będzie i znów zacznie się wyborcza komedya.

Prawdziwymi demokratami i prawdziwie postępowymi byli przecież przed wyborami tylko *Czas* i jego przyjaciele. „Zbrodniarze", którzy nie przysięgali na ewangelię *Czasu*, wysuwali tylko sztandar postępu i demokracyi, dla wyborów w gruncie rzeczy nie byli ani demokratami ani postępowymi. Wszak przeciw równouprawnieniu według hr. Tarnowskiego nikt z jego obozu nie występuje, jest ono powszechnie uznanem, autor zaś dalej zapytuje nawet, czy może w praktyce jest inaczej? i oczywiście konstatuje, że praktyka idzie ręka w rękę z teoryą. Szkoda, że autor „rozstroju" nie rozpatrzył się w tej praktyce i nie przytoczył faktów. Takie fakty byłyby do innych doprowadziły rezultatów. Niestety „ukryci anarchiści" w *Czasie*, których pamiętamy z czasów, kiedy byli czerwieńsi od najczerwieńszych pośród nas, po wyborach dali bardzo jasny komentarz do słów jednego z dobrodziejów *Czasu*, który tak wymownie kwestował na korzyść „zdrowej" prasy a sam nie małym datkiem przyczynił się do kwesty.

Jakże równouprawnienie wygląda po wyborach w *Czasie*, który bądź co bądź jest wiernem odbiciem pojęć i zapatrywań koteryi, którą tak dosadnie a tak prawdziwie zcharakteryzował nowy poseł krakowski.

Przedewszystkiem wcale nie dwuznacznie lecz jasno i otwarcie wypowiada on zdanie, iż w Sejmie nie mogą i nie powinni zasiadać włościanie. Nie mówi on to wcale o włościaninie nie wykształconym, ale o każdym włościaninie bez względu na jego wykształcenie, wykluczając go raz na zawsze nie na dziś tylko, ale na wieki całe. To jest równouprawnienie, które w teoryi uzyskało uznanie przeciwnej partyi, któremu ani hr. Tarnowski, ani nikt z jego przyjaciół politycznych zwalczać nie myśli. Nigdy nie dopuścić włościanina do Sejmu, choćby ukończył średnie szkoły, choćby powróciwszy do roli nie poprzestał na tem, czego się nauczył w szkole, lecz pracował dalej nad intelektualnym swoim rozwojem. Włościanin nie może być posłem, choćby był wzorowym gospodarzem na swojej roli, choćby charakterem, dobrą wolą, uczciwą pracą, zarobił na szacunek nie tylko swoich sąsiadów, ale całego okręgu wyborczego. Nie może być on posłem, bo jest włościaninem, ale może być posłem właściciel obszaru dworskiego, choćby on nawet mniej umiał ortografii od chłopa kandydata, a dla dobra ogólnego tylko tyle dobrego zrobił, o ile zadłużając swoją posiadłość strwonił znaczną część swego majątku w kraju a nie za granicą. A w praktyce? Nie mówimy już o tem, iż każdy włościanin, który kandydował na posła, już dlatego, iż poważył się wysunąć kandydaturę swoją, był od czci i wiary odsądzony. Wypływało to z zasady równouprawnienia, którą tak szczerze czy naiwnie wypowiedział *Czas* po wyborach. Warto jednak przypatrzeć się temu „zaufaniu" włościańskich wyborców do rzekomej „szlachty", które tak „zbrodniczo" chcieliśmy podkopać, nie uważając, wiele ono dotychczas kosztowało.

Że kosztowało to zaufanie wiele, przeczyć nie możemy, ale właśnie dlatego, iż kosztowało wiele, wyniku wyborów włościańskich ani za zaufanie uważać, ani się niem cieszyć nie możemy. Cieszylibyśmy się, gdyby włościanin nasz rzeczywiście nabrał zaufania do inteligencyi bez względu na to, czy ona we dworze, w mieście, czy w chacie wiejskiej zamieszkała, ale zaufanie, o którem dziś *Czas* pisze, to chęć to zbyt często tylko rezultat wódki, poczęstunku, prezentów w naturze albo w brzęczącej monecie, to rezultat poleceń starosty na „Amtstagach" i poza niemi, postrachu poborcy podatkowego i żandarma. I to ma być zaufaniem włościanina do szlachcica i wy się tem cieszycie? Zdemoralizowaliście lud i nam zarzucacie, że my go demoralizujemy, gdy skłaniamy go, aby odtrącał przekupstwo, a wybierał swobodnie według swego przekonania? Kto tu zbrodniarzem? Czy można wobec tych faktów mówić o równouprawnieniu w praktyce, kiedy z jednej strony przewaga symonii, a z drugiej strony bezsilność szlachetnych zamiarów służenia krajowi bez pieniężnych wysiłków?

Idźmy jednak dalej. *Czas* powiada, że wprawdzie włościan jako kandydatów na posłów popierać nie będzie, ale za to zawsze poprze ludzi, którzy wyszli z ludu, jeśli kandydować będą na posłów.

Wierzymy, ale tylko pod jednym warunkiem, jeśli ci ludzie wam zapiszą duszę i ciało. Czyście kiedykolwiek, a i przy ostatnich wyborach, inaczej postępowali? Niechby to był człowiek najbardziej wykształcony, najbardziej pracowity, najbardziej pożyteczny w Sejmie, nie zawahacie się walczyć nawet oszczerstwem przeciw niemu, jeśli do waszego nie zapisał się obozu.

Po co jednak mówić o kandydatach na posłów lub nawet o kierownikach ruchu wyborczego, wystarczy głosować na kandydata wam niemiłego, abyście tych ludzi, którzy wyszli z ludu, jeśli są urzędnikami lub duchownemi, zdenuncyowali przed ich władzami, abyście pierwszych nazywali „napływowemi t. j. najgorszemi żywiołami", drugich ogłosili jako „nasze zreformowane duchowieństwo". Tak u was wygląda swoboda zdania, tak wygląda u was w praktyce równość, którą kandydaci wasi przed wyborcami sławią jako powszechnie uznaną w teoryi i praktyce.

Niech wyborcy zachowają w pamięci to równouprawnienie, tę zdrową waszą demokracyę a za sześć lat niech się nie dadzą łowić na piękne słówka a co gorsza na poczęstunek i pieniądze.

Słowo jeszcze. Czyście badali w Krakowie nasze i wasze metryki urodzenia i karty przynależności, że twierdzice, że z wami głosowali Krakowianie z rodu i urodzenia, z nami żywioły napływowe? Gdybyście byli mniej namiętni a gruntowniej brali rzeczy, przekonalibyście się, że po waszej stronie było więcej napływowych żywiołów, po naszej więcej ludzi, których rodziny od dawna należą do obywatelstwa krakowskiego. Ale nawet gdyby inaczej było, czy później przybyli mają mniej praw od dawniej zamieszkałych? Jest to szczególne znowu „równouprawnienie", które wy propagujecie. Więc nie dość wam, że w kraju ludzi z rodów szlacheckich ogłaszacie za lepszych od ludzi, których przodkowie nie byli pod Cecorą ale i w Targowicy nie byli, lecz nadto i mieszczaństwo podzielić chcecie na dawno zamieszkałe i żywioły napływowe? Świat się zdemokratyzował, ale wyście nie postąpili z nim ani na krok, i dlatego zamiast zamiaru, aby nas zgnieść, starajcie się, abyście nie zginęli sami, opuszczeni przez wszystkich, przez wszystkich zapomnieni.

Zakład ubezpieczenia robotników na wypadek kalectwa.

W zeszłym miesiącu odbyły się we Lwowie wybory członków zarządu i asessorów sądu rozjemczego zakładu ubezpieczenia robotników dla Galicyi i Bukowiny.

Z grona przedsiębiorców zostali wybrani do zarządu:

W pierwszej kategoryi (przedsiębiorstwa rolnicze i leśne, młyny) Franciszek Rozwadowski, dyrektor gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie i właściciel dóbr ziemskich, jako członek, a Tadeusz Lange, dyrektor fundacyi hr. Skarbka, właściciel dóbr ziemskich, jako zastępca.

W drugiej kategoryi (drogi żelazne, górnictwo i hutnictwo, przerabianie kruszców, maszyny, narzędzia i t. d.) dr Mikołaj Fedorowicz, współwłaściciel kopalni nafty Siary II. w Sękowy, jako członek, a Karol Listowski inspektor i sekretarz kolei państwowych w Krakowie jako zastępca.

W trzeciej kategoryi (przemysł chemiczny, materyały do opalania i oświetlania, żywność i napoje) p. Stanisław Niezabitowski, właściciel dóbr ziemskich jako członek a Robert Klein, właściciel browaru we Lwowie jako zastępca.

W czwartej kategoryi (kamienie i ziemie, przemysł budowlany) Józef Gregor architekt i zwierzchnik stowarzyszenia budowniczych w Czerniowcach jako członek, a Alojzy Liopold budowniczy w Czerniowcach, jako zastępca.

W piątej kategoryi (przemysł tkacki, odzież i czyszczenie) Franciszek Strzygowski właściciel fabryki sukna w Białej, jako członek, a T. Zajączek, właściciel fabryki sukna w Białej, jako zastępca.

W szóstej kategoryi (papier i skóra, drzewo i materyały snycerskie, przemysł poligraficzny). Jerzy Seitz dyrektor tartaku parowego w Czerniowcach, jako członek, a Piotr Preiser, dyrektor tartaku parowego w Straży na Bukowinie, jako zastępca.

Z grona ubezpieczonych (robotników i urzędników przemysłowych) zostali wybrani do zarządu.

W I kategoryi: Gustaw Pelz maszynista w młynie parowym p. Thoma we Lwowie jako członek, a Leopold Pachel zatrudniony w młynie p. Thoma we Lwowie jako zastępca.

W II kategoryi: Franciszek Schumann, tokarz metalów w warsztatach kolei Karola Ludwika we Lwowie jako członek, a Tadeusz Zima kierownik techniczny fabryki w Peczeniżynie, jako zastępca.

W III kategoryi: Alojzy Kleszczyński c. k. nadzorca fabryki tytoniu w Winnikach jako członek, a Wincenty Buczek gazomistrz we Lwowie, jako zastępca.

W IV kategoryi: Antoni Gruszyński murarz u p. Ramulta budowniczego we Lwowie jako członek, a Michał Jarosiewicz podmajstrzy u p. Ramulta jako zastępca.

W V kategoryi: Karol Rödler, dozorca tkacki w Białej jako członek a Jan Zagórski fabrykant sukna w Białej, jako zastępca.

W VI kategoryi: Antoni Mańkowski towarzysz sztuki drukarskiej, w drukarni polskiej we Lwowie jako członek, a Ferdynand Piotrowski, pracownik w fabryce braci Wczelaków we Lwowie, jako zastępca.

Do sądu rozjemczego: wybrani zostali z grona przedsiębiorców jako asesor: Jan Swoboda, naczelnik ogrzewalni kolei lwowsko-czerniowieckiej w Czerniowcach, a jako zastępca asesora: Adam Trzecieski, właśc. dóbr ziemskich w powiecie krośnieńskim.

Z grona ubezpieczonych zostali wybrani: jako asesor Emeryk Worobecki, pracownik w fabryce braci Wczelaków we Lwowie, a jako zastępca asesora: Adam Nadachowski, asystent warsztatów kolei Karola Ludwika we Lwowie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 lipca.

Sejm dalmatyński zwołany już został patentem cesarskim na 20 lipca. Uderzającym jest rzeczywiście fakt, że Sejm jednego z najmniejszych krajów koronnych austryackich zaczyna obrady nad nielicznemi swemi sprawami najpierw, a więc tem samem więcej mieć będzie czasu do wyczerpania programu prac swoich od sejmów innych krajów koronnych. Jakkolwiek termin lipcowy, a nawet w pierwszej połowie sierpnia nie odpowiada stosunkom rolniczym naszego kraju, z któremi liczyć się muszą nasi posłowie, to na wszelki sposób sesya sejmowa zacząć się powinna przynajmniej z końcem sierpnia lub tuż z początkiem września, aby się nie potrzebowano oglądać na bliski termin zwołania Rady państwa.

Powtarzamy raz jeszcze, co powiedzieliśmy wczoraj, że pod tym względem poczynić winien Wydział krajowy stósowne kroki i nie czekać na powtarzanie się corocznych narzekań, że reprezentacya kraju nie ma czasu na omówienie spraw najbardziej piekących i zbywa je pospiesznie, jak gdyby swobodna dyskusya w Izbie wykluczoną była z niej raz na zawsze.

Domyślamy się, co jest powodem, iż Wydział krajowy odwleka termin zwołania Sejmu: nie chęć skrócenia czasu jego obrad, lecz ta okoliczność, iż Wydział nigdy nie może się na czas uporać ze sprawozdaniem i przedłożeniami swojemi i w ogóle przygotowanie materyału jest ową „kulą u nogi", która powstrzymuje żądanie wcześniejszego zwołania Sejmu. Na wszelki sposób nie jest to powód, któryby tłumaczyć mógł opóźnianie się terminu sejmowego, łatwiej bowiem urzędnikom Wydziału krajowego przyspieszyć pracę, niż Sejmowi w pospiesznem tempie załatwiać pobieżnie sprawy, na których gruntownem omówieniu wiele zależeć musi.

Z Austro-Węgier.

Deputacya, wybrana przez zgromadzenie nowo wybranych posłów młodoczeskich, przyjętą została wczoraj przez namiestnika. Na przemowę deputacyi odpowiedział nemiestnik, że w sprawie kwestyonowanego wyrażenia się cesarza do Fanderlika urzędowo nic mu nie jest wiadomem, że jednak ze strony namiestnictwa przedłożone będzie sferom dotyczącym przedmiotowe sprawozdanie.

Deputacya oświadczyła, że chłopi czescy nigdy nie naruszyli lojalności, i że posłowie, wybrani niedawno z grupy gmin wiejskich, zadokumentowali już swoją dojrzałość polityczną, fungując czy to jako potwierdzeni przez cesarza marszałkowie powiatowi, czy też jako potwierdzeni przez władze naczelnicy gmin. Ruch młodoczeski nie jest nowy, gdyż już od lat przeszło trzech panuje szczególnie pośród ludności wiejskiej niezadowolenie z polityki staroczeskiej.

Następnie żądała deputacya od namiestnika albo urzędowego zaprzeczenia, jeżeli cesarz do Fanderlika słów tych nie mówił, albo urzędowego wyjaśnienia dla cesarza o przebiegu wyborów. Przyszło do gorącej dysknsyi między namiestnikiem i deputacyą. Młodoczesi oświadczyli nareszcie, że wywołają w tej sprawie dyskusyę w sejmie i w Radzie państwa.

Wczoraj odbyły się w Czechach wybory w obu grupach większej własności: fideikomisowej i niefideikomisowej. Przeszli wszędzie kandydaci, postawieni przez odnośne komitety wyborcze, a ze zmian ważniejszych, zanotować jedynie przychodzi, iż staroczeski kandydat dr. Braf, zięć Riegera i członek wydziału krajowego, który przepadł był przy wyborach z mniejszej własności, wybrany został teraz w kuryi większej własności w miejsce hr. Ledebourа.

Namiestnik Moraw p. Loebl przyjmując przysięgę barmistrza berneńskiego, Gustawa Winterhollera, który po czwarty raz z rzędu otrzymał tę godność z rąk rady miejskiej, miał przemowę, w której zwrócił uwagę na trudne zadanie, jakie przypada reprezentacyi miasta Berna skutkiem strejków, przyczem jednak bardzo delikatnie dotknął kwestyi stosunku ludności czeskiej do niemieckiej, kwestyi, która jak wiadomo, należy na Morawach do bardzo „piekących". Wyręczył namiestnika pod tym względem burmistrz Winterholler, a rozpuściwszy wodze wymowy i dotknąwszy stosunku różnych klas ludności i narodowości w mieście, rzekł z teutońską butą:

„Możemy jednak powiedzieć, że te kontrasty

MAGDUSIA.

Obrazek malowany w słońcu

przez

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

Zarumieniony Franuś pocałował Ewcię w rękę po raz pierwszy od czasu znajomości i tem sobie ją zjednał. Skłonił się niezgrabnie Magdusi, chciał coś powiedzieć, lecz nie wiedział co i cofnął się ku Marcysiowi.

Inżynier począł rozlewać wino w kieliszki.

— Już na to nie ma ratunku — powtarzał, — musimy wypić zdrowie naszego gościa, naszego kochanego, pięknego gościa — dodał, spoglądając na Magdusię. — Panowie! pięknej panny Magdaleny, siostry Marcysia zdrowie! Niech już od nas nie ucieka, niech tu zostanie, tego sobie życzymy!

Powstali wszyscy, trącając kieliszkami o kieliszek Magdusi.

Flaszkiewiczowa obrażona wyszła do kuchni. Jej to, jako gospodyni domu i kobiecie, którą fatalność losu zepchnęła do takiego towarzystwa, należały się przynajmniej honory od tych ludzi.

Wniesione zdrowie zrobiło wrażenie. Inżynier uchodził w okolicy za birbanta i wielkiego anawcę kobiet.

Korzystając z ogólnej wrzawy, szeptał leśniczy do kolegi:

— Inżynier nie chciałby się zbłaźnić. Gdyby ta panna nie była piękną, nie pisnąłby ani słówka.

— Prawda, panna ta musi być piękną. Suń się!

— Suń, z płótnem w kieszeni.

— Brat jej proboszcz, wpakuje cię do skarbu.

Obadwaj roześmieli się na wspomnienie posady w skarbie. Leśniczy kawaler spojrzał na Magdusię łakomie. Magdzia również spojrzała na niego, a patrzeć umiała.

Proboszcz zaborowski nie dał się zawstydzić inżynierowi; kazał również podać dwie butelki wina

— Zdrowie kochanej gosposi! — zawołał, — a żony naszego Marcysia.

Flaszkiewiczowa słyszała wzniesione zdrowie, widziała przez szklane szyby kuchni, jak Ewcię po raz drugi pocałował w rękę Franuś, a proboszcz w ramię. Była w pasyi, gotowa zrobić awanturę, gdy wtem drzwi się z impetem rozwarły. Do pokoju weszło trzech oficerów, poprzedzanych przez uśmiechniętego i kłaniającego się Flaszkiewicza. Czekał na nich nakryty do obiadu stolik przy oknie.

Inżynier przywitał głośno oficerów, siląc się na poufałość. Dwaj leśniczowie, którzy w wojsku dobili się stopni kaprali, cofnęli się wyprostowani do pieca. Marcyś stracił na swobodzie; Ewunia zrobiła wystraszono-pokorną minkę; proboszcz udawał, że sobie nic z wojskowych nie robi; Magdzia spojrzała tak, jak zwykle patrzą panny z Białej na reprezentantów armii, a Flaszkiewiczowa przygładziwszy w kuchni ręką włosy, otrzepała spódniczkę i poprzedzona przez dziewczynę niosącą wazę z rosołem, weszła.

Chcąc zaimponować i upokorzyć towarzystwo, zaczęła się witać po niemiecku. Reprezentanci armii, odpowiadając konceptami, grubo się śmiali. Magdzia, panna z Białej, znała wybornie język niemiecki, nabrała odwagi, dorzucając w gwarze rozmowy jedno tylko zdanie.

Odezwanie się dziewczyny po niemiecku zrobiło w armii wrażenie. Magdzia odrazu staje się panią położenia. Flaszkiewiczowa po raz drugi musi ustąpić. Armia przez swych reprezentantów grubo się śmieje i wybornie bawi. Strzały padają z dwóch stron. Franuś posmutniał, proboszcz spoważniał, Marcyś niezadowolony milczał.

Obiad się skończył, rozmowa wyczerpała, armia wyszła.

Odetchnęli wszyscy; Magdusia dumnie tryumfowała, patrząc dumnie po zgromadzonych. Czas odjazdu się zbliżał; gorąco było w sypialnym pokoju pani Flaszkiewiczowej; znużenie opanowywało damy; trudno było utrzymać rozmowę w jej poprzedniem ożywieniu i błyskach dowcipu. Powoli zaczęto przenosić się przed sklep pana Flaszkiewicza, zkąd z dachu padał przyjemny cień, a widok na rynek miłą sprawiał rozrywkę.

Magdusia wdziała swój biały, jedwabny kapelusz welon zarzuciła majestatycznie i rozmawiając wesoło z inżynierem, po niejakim czasie wyszła.

Franuś trzymał się Marcysia, był smutny i zamyślony: po rozmowie z oficerami i powtórnem ukazaniu się jedwabnego kapelusza z welonem, znowu stracił nadzieję.

— Za wielka pani! — szepnął do Marcysia, pokazując oczyma Magdusię.

— To nic — odpowiedział mu brat, — trzymaj się i naprzód śmiało!

Rynek się przerzedzał, kramy zwijane znikały jeden po drugim, lud się rozchodził, zaczęły się tworzyć puste place. Od strony magistratu i biura poborcy podatków, wysunęła się para: on mały, o kręconych włosach; ona wysoka. Materyalna jej suknia długa majestatycznie ciągnęła się za nią.

— Patrzajcie, idą! — odezwał się właściciel folwarku — Brańczykowski, leśniczy ze skarbu, ona Zaborska z domu, siostra rządcy hrabiego z Brzesławia, nie wie, co już ma z tej arystokracyi robić. Ciągnie za sobą suknię po rynku, wdziała niebieskie okulary i prowadzi się z mężem pod rękę. Wyszli umyślnie, aby nam imponować i upokarzać nas!

— Umyślnie? — spytała, namyślając się Magdzia.

— Zawsze się to samo po każdym jarmarku powtarza. Pani Brańczykowska musi zamiatać rynek w niebieskich okularach. I jest pewną, że my jej tego zazdrościmy — powiedział inżynier i roześmiał się, a towarzystwo mu zawtórowało.

— Marcyś, podaj mi rękę — zwróciła się Magdzia do brata, zarzucając welon na plecy. — Na drugiej stronie rynku jest sklepik z perkalikami; zaprowadź mnie tam. — Nie czekając na odpowiedź brata, wzięła go pod ramię i odwracając się do towarzystwa, uśmiechnięta, zawołała:

— Do widzenia!

Zarazem przeszywała wzrokiem Franka.

— Do widzenia! — powtórzyło chórem towarzystwo.

Magdusia z Marcysiem szła wprost na Brańczykowskich. Wprawdzie Magdusia miała tylko ostrą sukienkę, lecz zrobioną modnie i prosto się trzymała. Wiatr z lekka powiewał, unosząc welon, jak ogon komety. Biały kapelusz kąpał się w słońcu, a zielone pióra zdobne w złote gałki błyszczały.

— Wybornie, doskonale! — zawołał proboszcz. — Zrozumiałem pannę Magdalenę. Ha, ha! patrzmy...

Patrzyli w milczeniu, ciekawie wzrok wytężając. Magdusia zręcznie kierując Marcysiem, przecięła drogę Brańczykowskim tak blizko, że welon kapelusza musnął po twarzy siostrę rządcy z Brzesławia.

Małżonkowie stanęli. Brańczykowska zmrużyła oczy, drobną wargę wysunęła naprzód, wzruszyła ramionami i zawróciła z mężem.

Gromadka, stojąca przed sklepem Flaszkiewicza, nie dostrzegła zmrużeń oczu po za niebieskiemi okularami i grymasu ust, lecz widziała energiczny zwrot pani Brańczykowskiej i wybuchnęła śmiechem wesołym tak głośno, że aż wpadł do uszu siostry Zaborskiego.

— Czego się oni śmieją? — zapytała męża.

— Bawią się; możeby wypadało zajrzeć i wypić szklaneczkę.

— Mnie będziesz wodził po handlach!...

— Jest tam proboszcz.

— Niech ich będzie stu, a nie namówisz mnie. Jeżeliś się ze mną ożenił, to już cierp. Co to za jedna w tym kapeluszu z welonem? Obejrzyj się!

Brańczykowski się obejrzał.

— Siostra nauczyciela z Zalasowej.

— Siostra nauczyciela w takim kapeluszu?... Ach, jakaż ona głupia!...

— Jeżeli go ma... — zdobył się na uwagę Brańczykowski.

— Właśnie dlatego głupia, że go ma i że go nosi. Lecz ty tego nie rozumiesz i nie odzywaj się.

Brańczykowski wierzył, że siostra Zaborskiego rozumie to, czego on nigdy nie zrozumie i milczał poważnie.

— A to jej panna Magdalena utarła nosa! — zawołał proboszcz.

I znowu wybuchy śmiechu rozległy się po rynku, wpadając do sklepu, w którym Magdusia tryumfowała z odniesionego zwycięztwa.

Proboszcz mrugnął na Franusia, przyzwał go do siebie i szepnął:

— Idź, pożegnaj się z Marcysiem i jego siostrą — jedziemy.

Franuś szedł wolno, a dla rozrywki i dodania sobie odwagi wywijał kijem. Zobaczył go Marcyś, zbliżył się do siostry, mówiąc:

— Nauczyciel z Zaborowia prosił mnie o twą rękę. Idzie tutaj.

Magdusia widziała go, gdy tylko oderwał się od gromadki, domyśliła się wszystkiego i nie patrząc na zbliżającego się, odpowiedziała bratu:

— A co kapelusz? Nie chciałeś, żebym go dziś wdziała?

(C. d. n.)

w Bernie stosunkowo łagodnie występują, a mianowicie z tego powodu, że my (Niemcy), należąc do wielkiej cywilizowanej narodowości, posiadamy także główny rys charakteru tej narodowości: względność(!) w osądzaniu zapatrywań naszych przeciwników!".

Dzienniki niemieckie bardzo są zadowolone z tego zachowania się namiestnika Loebla wobec reprezentanta niemieckiego żywiołu w stolicy Moraw.

Wielkiej wrzawy wśród Słowieńców narobiło odezwanie się ministra Schoenborna do dwóch posłów kraińskich, którzy na osobnej audyencyi domagali się od niego większej liczby sędziów narodowości słowieńskiej. Hr. Schoenborn miał oświadczyć na to, że Słowieńcy i tak nie rozumieją piśmiennego języka słowieńskiego, więc jest rzeczą obojętną, czy Niemcy, czy Słowieńcy piastują posady sędziowskie. Na pytanie, skąd minister o tem się dowiedział, odrzekł minister:

„Na tem krześle siedział arcybiskup lublański, który mnie niedawno przedtem odwiedził; twierdził on z wszelką stanowczością, że słowieński język nie egzystuje, gdyż na misyach, o dwie godziny drogi od siebie odległych, mówią zupełnie innym językiem a lud nie rozumie, co księża słowieńscy prawią na kazaniach".

Naturalnie posypią się przedewszystkiem interpelacye do arcybiskupa lublańskiego, Missii, a sprawa języka słowieńskiego zajmie niemało miejsca w narodowych dziennikach słowieńskich.

Plany t. zw. „odpolszczenia" Litwy i Rusi.

Niejednokrotnie podnoszono w Rosyi myśl o obcięciu administracyjnem Królestwa Polskiego, mianowicie o oddzieleniu rzekomo białoruskich lub litewskich części gubernij: lubelskiej, siedleckiej i łomżyńskiej i wcieleniu tych części do generał-gubernatorstwa wileńskiego. Chociaż plan ten sprzeciwia się międzynarodowym traktatom, a może właśnie dlatego, że się traktatom sprzeciwia, rząd rosyjski uporczywie powraca do tej myśli, znosząc bowiem, wbrew traktatowi wiedeńskiemu, polityczną odrębność Kongresówki, chce jeszcze stworzyć na przyszłość precedens naruszenia jej całości terytoryalnej. Z drugiej strony, wcielając części wymienionych gubernij do generał-gubernatorstwa wileńskiego, rząd chce sobie ułatwić ich rusyfikacyę.

Petersburski korespondent *Dziennika Posn.* donosi, iż myśl tę podjęto na nowo w kołach rządowych i że sam minister Durnowo ma być zwolennikiem takiej amputacyi Królestwa. Korespondent dodaje, iż nowy minister spraw wewnętrznych nie jest zwolennikiem przymusowej assymilacyi narodowości polskiej pod berłem rosyjskiem, natomiast zaleca walkę z żywiołem polskim w ziemiach ruskich i litewskich, które skazane są przez rząd na zmoskwiczenie.

„Nie zruszczymy Polaków nigdy, i wcale niepotrzebnie drażnimy ich zapędami rusyfikacyjnemi", miał powiedzieć pewnego razu p. Durnowo na posiedzeniu komitetu ministrów. „Zruszczyliśmy jednakowoż Massalskich, Druckich, Czetwertyńskich", zauważył na to minister oświecenia Delianow. „Nie zruszczyliśmy, ale odpolszczyli", odparł pan Durnowo i już dowodził, że „wymienione rodziny, jak w ogóle i wszyscy szlachty „kraju zachodniego", będąc pochodzenia ruskiego, może być „odpolszczoną" do pewnego stopnia, lecz będzie to w każdym razie maleńka garstka w porównaniu z kilku milionami Polaków, których jątrzy przymus asymilacyjny".

„Więc mamy tolerować ich panowanie w zachodniej Rosyi?" — pytał minister wojny Wannowski.

„Bynajmniej, ale zamiast bezskutecznie kusić się o zruszczenie narodowości polskiej, powinniśmy energicznie starać się o odpolszczenie ziem zachodnio-ruskich, o usuwanie z nich żywiołu polskiego, czy to rozpraszając go po całym obszarze środkowej i wschodniej Rosyi, czy ułatwiając przenoszenie się do gubernij nadwiślańskich". —

Takie same poglądy — zdaniem korespondenta, — wypowiadali inni dygnitarze rosyjscy, jak p. Abaza, były minister skarbu i prezes Rady ministrów; Reitern prezes sekcyi ekonomicznej w Radzie państwa; Gerard, senator i były naczelnik zakładów naukowych kobiecych i inni.

Z Niemiec.

Spory dziennikarskie o ks. Bismarka i hr. Waldersee nie ustały jeszcze, chociaż złagodniały.

Na granicy szwajcarskiej rząd niemiecki sam bez odwoływania się do związkowych państw niemieckich nadgranicznych i temsamem najwięcej interesowanych zaprowadził od kilku dni ścisłą kontrolę na wszelkie towary, idące ze Szwajcaryi.

Środek taki, zaprowadzony z zemsty dla dokuczenia Szwajcarom, wychodzi na szkodę odbiorców w Niemczech i stąd narzekania nie w Szwajcaryi lecz w Niemczech. Środek chybił celu.

Ustawa o sposobie użycia nagromadzonych w czasie walki kulturnej funduszów katolickich t. z. obrocznych, wynoszących około 15 mil., spadłszy z porządku dziennego na przeszłej sesyi Sejmu pruskiego, ma być załatwioną na przyszłej sesyi, po porozumieniu się rządu pruskiego z władzą duchowną.

W okręgach kopalń węgla nad Renem i Westfalii obawiano się ponownego wybuchu bezrobocia, bo zarządy kopalń dotąd nie dotrzymały danych obietnic, chociaż dwumiesięczny termin, uchwalony na zgromadzeniu robotników dnia 19 maja, właśnie upływa.

Nowe zgromadzenie robotników uchwaliło teraz dawny termin do uregulowania wzajemnego stosunku między robotnikami a przedsiębiorcami i warunków pracy — przydłużyć na czas nieograniczony.

Z Paryża.

Obie Izby francuskie zamknięte zostały dekretem prezydenta republiki. Pospieszna działalność ustawodawcza obu Izb nie odbyła się tak gładko, jak rząd sobie tego życzył. Wprawdzie obie ważne uchwały, mianowicie ustawa przeciwko wielokrotnym kandydaturom i kredyt na wzmocnienie floty w kwocie 58 milionów, przeszły przez obie Izby bez przeszkód. Ale z budżetem nie poszło tak łatwo. Izba nie uznała zmian uchwalonych w budżecie przez senat, tak iż cały budżet musi jeszcze raz iść pod obrady senatu.

Ustawa przeciwko wielokrotnym kandydaturom poselskim, uchwalona już przez obie Izby, składa się z 6 następujących artykułów:

I. Nikt nie może być kandydatem więcej niż w jednym okręgu wyborczym.

II. Każdy obywatel, który przy powszechnych lub częściowych wyborach ubiega się, lub ma zamiar ubiegać się o mandat, powinien oświadczyć w deklaracyi, przezeń podpisanej i według wszelkich form prawa legalizowanej, w którym okręgu wyborczym stawia swą kandydaturę; na co otrzyma prowizoryczne zatwierdzenie.

III. Wszelka deklaracya, uchybiająca I. art. jest nieważną i nie będzie przyjęta. Jeśli ktoś złoży deklaracye w kilku okręgach, za ważną uznana będzie ta, która ma wcześniejszą datę. Gdy zaś wszystkie noszą tę samą datę, wszystkie będą nieważne.

IV. Zabrania się podpisywać i afiszować odezwy wyborcze lub rozsyłać i rozdawać kartki wyborcze w interesie kandydata, który nie podpada pod te przepisy. Głosy, oddane na kandydata, który nie wypełnił tych przepisów, będą przy skrutynium unieważnione.

V. Odezwy wyborcze, nie odpowiadające powyższym przepisom, będą usuwane lub konfiskowane.

VI. Wszelkie uchybienie art. IV. karane będzie grzywną od 1000 do 5000 franków.

Z Serbii.

Wczorajsza depesza z Belgradu na podstawie wiadomości, podanej przez organ stronnictwa postępowców *Male Noviny*, donosi, że w łonie gabinetu serbskiego wybuchło przesilenie, że minister wojny podał się do dymisyi. Wiadomość ta o dymisyi potrzebuje jeszcze potwierdzenia, chociaż doniesienie o braku zgody w łonie ministerstwa, szczególnie między ministrem spraw wewnętrznych, a ministrem wojny, nie ulega żadnej wątpliwości. Jest-to objaw szczególny, że ministerstwo jednolite pod względem kierunku politycznego nie może się zgodzić ze sobą w kwestyi, która na pozór nie powinna wywoływać różnicy zapatrywań, kiedy chodzi o utrzymanie spokoju i porządku w kraju. Stronnictwo radykalne było już u steru władzy i okazało brak uzdolnienia w sprawowaniu zarządu krajem, teraz po raz drugi stojąc u steru, zdaje się składać ponownie dowód swej nieudolności. Rozboje w rozmaitych stronach Serbii nie ustają. Stronnictwo liberalne w swoich dziennikach robi słuszny zarzut naczelnikom stronnictwa radykalnego, iż nie dorośli do trudnego zadania sprawowania rządów, że największe i najzuchwalsze rozboje zdarzają się właśnie w okręgach, które co do usposobienia politycznego były oddawna siedzibami radykalizmu.

Na te zarzuty odpowiadają dzienniki radykalne krytyką stronnictwa liberalnego. Wobec tego jeżeli się zważy, że radykalnem jest ministerstwo, a liberalną regencya, bo Ristics, naczelnik regencyi, był widomym kierownikiem stronnictwa liberalnego, a jako regent nie przestał być jego duchem, to przyjdzie się do przekonania, że tu oprócz niezgody w łonie ministerstwa jest nadto niezgoda między ministerstwem a regencyą.

Taka rozterka w najwyższych sferach rządowych nie może być dogodną dla rządu rosyjskiego; wprawdzie pozwala ona nurtować w kraju, ale przeszkadza rządowi w jednolitem działaniu na rzecz idei wielkoserbskiej; przeciwnie rządowi austro-węgierskiemu jest na rękę, bo na razie uwalnia go od obaw, jakie się obudziły skutkiem haseł wielko-serbskich, podnoszonych podczas jubileuszu kossowskiego i podczas uroczystości pomazania młodego króla.

Z Bułgaryi.

Z Bułgaryi rzadko kiedy jest coś ciekawszego do doniesienia. Świadczy to najlepiej o prawidłowym stanie rzeczy i o powolnym ale skutecznym rozwoju kraju. Rząd silny, świadom swego celu i środków, poparty zaufaniem kraju, utrzymuje ład i porządek i z otuchą spogląda w przyszłość. Liczne zamachy ze strony agentów rosyjskich udało się poskromić, a usiłowania zwolenników rosyjskich pod kierunkiem Cankowa nie tylko nie zaszkodziły rządowi, ale wywołały rozbrat w gronie ich samych

Ten spokój i ład wewnętrzny zdobywa Bułgaryi coraz więcej zwolenników politycznych i poza granicami kraju tak dalece, że nawet trwożliwy świat finansowy zaczyna liczyć na trwałość obecnego stanu w Bułgaryi i obdarza ją zaufaniem, bo pożyczył jej sporą kwotę 25 milionów franków. Bułgarya już kilka razy była bliską zawrzeć układ o pożyczkę, ale się nie udawało. Z jednej strony wykazywano, że brak ustalenia się stosunków wewnętrznych i brak uznania teraźniejszego stanu rzeczy przez rządy europejskie nie może budzić zaufania w świecie finansowym, z drugiej strony jednak obliczano, że warunki układów o pożyczkę były dla Bułgaryi zbyt uciążliwe i dlatego zostały odrzucone. Tymczasem Bułgarya obchodziła się bez pieniędzy pożyczanych, radziła sobie własnemi środkami, które wystarczały nie tylko na opędzanie bieżących wydatków administracyjnych nie tylko na stosunkowo liczne i dobrze płatne wojsko i nowe uzbrojenia, ale nawet na budowę kolei żelaznej. To wystarczanie sobie samym przekonało zwolna i świat finansowy o tem, że Bułgarowie, trzeźwo myśląc i dobrze licząc, nie dadzą się tak wyzyskiwać, jak n. p. Serbowie. Skutkiem tego ofiarowano inne korzystniejsze warunki, mianowicie kurs emisyjny po 85·25 za sto na 6 od sta i jeden od sta na umorzenie. W porównaniu z warunkami zaciągania pożyczek przez państwa zachodnie są te warunki wprawdzie wygórowane, ale w porównaniu z warunkami pożyczek tureckich, serbskich, ba nawet do niedawna węgierskich i galicyjskich, są to warunki wcale dogodne, zwłaszcza jeżeli się zważy stanowisko kraju pod względem międzynarodowym.

Zdziwienie nad zawarciem układu na takich warunkach było w Rosyi olbrzymie; niechęć i zawiść objawiła się szeroko w dziennikach petersburskich i moskiewskich. Liczono tam na to, że z braku środków finansowych rząd bułgarski popadnie w niemałe kłopoty i że przy pomocy „wędrującego rubla" będzie można obalić rząd, wywołać rozruchy i gospodarować po swojemu politycznie i finansowo. Spodziewano się, że gdy nastaną znowu rządy, Rosyi sprzyjające, wówczas będzie można powrócić do zrealizowania przeróżnych planów finansowych, jakie były gotowe jeszcze za rządów Aleksandra Battenberga, a zmierzały do zarzucenia na kraj gęstej sieci instytucyj dla wyzyskiwania kraju wszelkiemi sposobami na korzyść zuchwałych finansowych spekulantów rosyjskich, pracujących w porozumieniu i wspólnie z panslawistami politycznymi i rządem rosyjskim. Uzyskanie pożyczki od grona finansistów angielsko-amerykańskich nietylko nie krępuje rządu bułgarskiego żadnemi względami politycznemi, — ale daje mu środki do dalszych uzbrojeń i do wykończenia ważnej linii kolejowej z Jamboli do Burgasu.

Uzyskanie tej pożyczki nietylko daje rządowi bułgarskiemu środki na cele wyżej wspomniane, ale w oczach kraju i zagranicy jest dowodem, że świat finansowy nie wierzy w ciągłe doniesienia dzienników rosyjskich o anarchii w Bułgaryi, że przeciwnie liczy na dalszą trwałość istniejącego stanu rzeczy.

Stan finansowy Bułgaryi poprawia się widocznie z roku na rok. W roku 1879 pierwszy budżet oswobodzonej Bułgaryi wykazał dochodu 21·5 mil. franków; według preliminarza na rok bieżący dochody policzone były na 78·5 mil. fr. Co do wydatków potrzebuje Bułgarya oprócz na opędzenie kosztów własnego zarządu rocznie półszosta miliona na spłatę długów, mianowicie 2 1 mil. kosztów okupacyjnych dla Rosyi, pół mil. haraczu z Rumelii wschodniej dla Turcyi i blisko 3 mil. franków spłaty rocznej za nabytą kolej z Ruszczuku do Warny.

Serbia ma już teraz długów w kwocie 400 mil. franków i płaci rocznie blisko 15 mil. na odsetki i umorzenia, a dochodu rocznego ma zaledwie 42 mil. Grecya ma 600 mil. długów, rocznego dochodu 92 mil. a na odsetki i umorzenia wydaje z tego 37 mil. Z tego zestawienia widać, że Bułgarya w porównaniu z innemi państwami bałkańskiemi cieszy się nierównie korzystniejszemi warunkami finansowemi i może z większą otuchą patrzyć w przyszłość.

Z Rosyi.

Według prywatnej depeszy *N. Fr. Presse*, datowanej z Podwołoczysk 14 lipca, na granicy rosyjskiej bawi obecnie 60 oficerów inżynieryi rosyjskiej i stu kawalerzystów, którzy wzdłuż granicy zdejmują pozycye na kartę i wyznaczają głębsze miejsca pogranicznej rzeki Zbrucz.

Do *Pol. Corr.* donoszą: W rosyjskiem ministerstwie marynarki zajmują się obecnie gorliwie projektem względem przeniesienia portu handlowego z Kronstadtu do Oranienbaum. Sfery marynarskie zapewniają, iż admirał floty rosyjskiej, w. ks Aleksy Aleksandrowicz, z naciskiem wystąpił za rychlejszem urzeczywistnieniem tego projektu w interesie wzmocnienia siły państwa na morzu Bałtyckiem i miał otrzymać w zasadzie w tej mierze przyzwolenie cara.

Towarzysz ministra spraw zagranicznych tajny radca Aleksander Vlangali, został mianowany sekretarzem stanu.

Z powodu odsłonięcia w tych dniach w Moskwie pomnika cesarza Wilhelma I, tak piszą *Mosk. Wied.*: „W Moskwie odsłonięto z niezwykłą pompą pomnik — zgadnijcie — czyj? Może Iwana III, Aleksego Michajłowicza, Hermogena patryarchy wołyńskiego? Gdzież tam! Ci ludzie nie tak rychło doczekają się pomników. Natomiast postawiono w Moskwie pomnik cesarzowi Wilhelmowi I. Dajmy na to, ze stanął on z inicyatywy prywatnej, sam fakt atoli jest charakterystyczny, chociaż nie w tym stopniu, jak wtedy, gdy patryoci szwedzcy wznieśli w Rosyi pomnik na pamiątkę zwycięstwa, odniesionego nad wojskami rosyjskiemi pod Sikajokami i gdy wojska rosyjskie oddawały honory owemu oryginalnemu pomnikowi.

Zresztą nie mamy nic przeciwko pomnikowi, jaki wznieśli Niemcy moskiewscy swojemu cesarzowi, a nawet przyjemniej nam oglądać w Moskwie brązową figurę cesarza Wilhelma, niż innego jakiegoś Niemca, albowiem we wspomnieniach naszych jest on przedstawicielem przyjaźni i poważania ze strony Niemiec względem Rosyi.

Z Szwajcaryi.

W związku z zatargiem dyplomatycznym z Niemcami poruszono w szwajcarskich kołach rządowych kwestyę rozszerzenia zagranicznej reprezentacyi Szwajcaryi, mianowicie podjęto myśl utworzenia poselstwa szwajcarskiego w Petersburgu i w Londynie. Oto co pisze w tej sprawie *Neue Züricher Ztg.*

„W departamencie spraw zagranicznych już od kilku lat odczuwano brak szwajcarskich agentów dyplomatycznych w Petersburgu i w Londynie. Jak wiadomo obecna Szwajcarya reprezentowana jest pod względem dyplomatycznym tylko w Berlinie, Paryżu, Wiedniu, Rzymie i Waszyngtonie. Konflikt z Niemcami, którego przyczyn szukać należy w obecnem położeniu Europy i według tego położenia oceniać, powinienby pociągnąć za sobą jako naturalne następstwo zbliżenie Szwajcaryi do Rosyi i do Anglii. Dlatego też nigdy brak reprezentantów Szwajcaryi w Petersburgu i Londynie nie dał się uczuć więcej, jak z chwilą wywiązania się konfliktu szwajcarsko-niemieckiego. Obecnie utrzymuje rząd szwajcarski w Petersburgu i Londynie tylko generalne konsulaty. Jest to kwestyą wielkiego znaczenia, aby związek szwajcarski miał wobec tych państw stałych reprezentantów dyplomatycznych. Należy się więc spodziewać, że myśl utworzenia dwu nowych poselstw szwajcarskich wystąpi obecnie na pierwszy plan."

Towarzystwo pedagogiczne.

Walnemu Zjazdowi Towarzystwa pedagogicznego, którego obrady rozpoczynają się dzisiaj (środa) w Złoczowie, przedkłada Zarząd główny sprawozdanie z czynności w roku ubiegłym, z którego wyjmujemy co ważniejsze:

Towarzystwo liczy 48 oddziałów i sto kółek pedagogicznych, a około 2300 członków. Działalność swą zwróciły oddziały przedewszystkiem w kierunku zakładania kółek pedagogicznych.— Instytucyą burs Towarzystwa zajęło się bardzo wiele oddziałów z wielką gorliwością Wiadomo, że oddział tarnopolski zarządza własną bursą, która ma swój własny dom wartości około 7000 złr. Z przyszłym rokiem otwiera oddział samborski bursę w Samborze. Zarząd bursy samborskiej rozporządza dziś już kapitałem żelaznym 3,334 złr Towarzystwo bursy krakowskiej ma 11,000 złr majątku i rozdaje stypendya po 50 złr. Niemniej podniesienia godną jest dążność niektórych oddziałów do zawiązywania Tawarzystw wzajemnej pomocy. We Lwowie, w Stanisławowie i w Tarnowie istnieją one już od lat kilku; z najdrobniejszych wkładek powstał fundusz żelazny, który umożliwia doraźną pomoc w nagłych wypadkach. Oddział brzeżański dał inicyatywę do założenia „Towarzystwa przyjaciół dzieci", które od lat kilku skutecznie działa. Oddział stanisławowski wydał własnym nakładem mapę powiatów stanisławowskiego i tłumackiego, a nie oglądając się za zyskiem materyalnym, zaopatrzył nią po możliwie niskiej cenie wszystkie szkoły swego okręgu, czem umożliwił jedynie racyonalną naukę geografii. Oddział cieszanowski idzie za przykładem stanisławowskiego i pracuje nad wydaniem mapy własnego powiatu. Oddział sokalski założył szkołę przemysłową przy tamtejszej szkole wydziałowej, któta teraz złączona z tą szkołą, przeszła na etat krajowy. Ten sam oddział urządza bezpłatne odczyty dla ludu, a ku wiecznej czci i pamięci J. I. Kraszewskiego stawia mu pomnik w farze Sokalskiej. Oddział gorlicki nawołuje do zakładania czytelń ludowych przy szkołach i wskazuje na użyteczne działanie „kółek rolniczych", uważając je jako współczynnik do podniesienia oświaty ludu. Oddział gródecki urządza co roku popularne odczyty dla ludu z zakresu gospodarstwa z bardzo trafnym i praktycznym wyborem poruszanych kwestyj. Od-oddział lwowski daje odczyty dla kobiet, które budzą zawsze wielkie zajęcie licznego grona słuchaczek; urządza zebrania towarzyskie dla swoich członków, a w tym roku wprowadza w życie korpusy wakacyjne dla młodzieży szkolnej. Nie wspominamy już o wyższych szkołach żeńskich staraniem Towarzystwa założonych, które dały początek publicznym szkołom wydziałowym żeńskim, czem utorowały drogę do wyższego wykształcenia dziewcząt. Jest ich teraz dwie jeszcze: w Jaśle i Stryju.

Do obecnego rozwoju naszych szkół przemysłowych dopełniających przyczyniło się również Towarzystwo. Szkoły te mają dziś już swój statut organizacyjny, ustanowiony w myśl rozporządzenia ministerstwa wyznań i oświaty i stoją pod kontrolą osobnych komisyj nadzorczych czyli wydziałów szkolnych.

Redakcya szkoły starała się wprowadzić liczne ulepszenia w układzie pisma i objąć wszystkie działy wychowania publicznego, dbając zarazem o zawodowe i ogólne wykształcenie nauczycieli szkół ludowych. W tym celu wszedł w ramy pisma stały dział hygieny szkolnej, nauki zręczności, szkolnictwa przemysłowego, przeglądu literackiego, piśmiennictwa a w piśmiennictwie nowych książek. Ruch piśmienniczy w szeregach nauczycielskich bardzo się ożywił.

Rozwój wydawnictw towarzystwa najlepiej ilustrują cyfry. Do chwili obecnej wydało towarzystwo 226 dzieł większej lub mniejszej objętości, oprócz odbitek ze szkoły a oprócz tego 6 dzieł jest pod prasą 6 przygotowuje się do druku. Dochód ze sprzedaży wynosił w 1883 r. 16.314 złr. Czysty majątek wydawnictw z zamknięcia rocznego wynosi 27.040 złr.

Delegat oddziału brzeżańskiego p. Kazienko poruszył wnioskiem swym sprawę, aby walne zjazdy towarzystwa pedagog. w przyszłości odbywały się na przemian tylko we Lwowie i w Krakowie. Motywa wniosku bardzo przemawiały do przekonania i wniosek ten przekazał zarząd do zaopiniowania dwom oddziałom najbardziej w tem interesowanym a to: lwowskiemu i krakowskiemu. Obadwa oddziały zgodną wydały opinię, że walne zjazdy towarzystwa bezwarunkowo powinny odbywać się w różnych miastach całego kraju a to z powodu, że przy urządzaniu zjazdów tylko we Lwowie i Krakowie zjazdy spowszedniałyby, udział stawałby się coraz mniejszy, zaś urządzanie zjazdów w różnych miastach umożliwia nauczycielom poznanie całego kraju, a przytem wzajemne zbliżenie się i poznanie z różnych stron przybywających, wzbudza zainteresowanie się sprawami towarzystwa w całem społeczeństwie, zjednywa mu sympatye, pozyskuje dla szkoły i zbliża rodziców do nauczycielstwa.

Poruszoną wnioskiem p. Droby na zjeździe z. r. sprawę poruczania nauki religii mojżeszowej ludziom bez wykształcenia pedagogicznego i dydaktycznego, i nie znającym języka polskiego, należy uważać jako załatwioną wobec obowiązującego rozporządzenia Rady szkolnej i wobec ustawy o katechetach, uchwalonej przez Sejm.

W sprawie wniosku p. Rykały o stabilizacyi posad inspektorów szkół okręgowych nie uważał Zarząd główny za potrzebne czynić żadnych kroków, ponieważ sprawa ta była już w ministerstwie przygotowaną i rząd przedłożył Radzie państwa projekt odnośnej ustawy.

W sprawie wniosku p. Stepka, ażeby a) postarać się o rozszerzenie programu nauki gospodarstwa wiejskiego w seminaryach nauczycielskich, b) kreowanie stałych posad nauczycielskich do tego przedmiotu; c) aby władze szkolne wprowadziły w życie posadę nauczyciela wędrownego, w celu inspekcyonowania nauki gospodarstwa wiejskiego; d) wysyłały wreszcie na koszt kraju i rządu pewną ilość nauczycieli do zakładów rolniczych, celem uzupełnienia ich wykształcenia w tym kierunku, daje Zarząd następujące wyjaśnienia: Sejm i Rada szkolna krajowa zajmują się już sprawą rozszerzenia zakresu nauki gospodarstwa wiejskiego w męskich seminaryach nauczycielskich dla tego przedmiotu. — Statut zaś dla seminaryów żeńskich z r. 1886 umożliwia obznajomienie kandydatek z ogrodnictwem i sadownictwem i daje wskazówki ku temu. Życzenie pod c) wyrażone nie jest wykonalne wobec tylu już istniejących nadzorów. Co do punktu d) istnieje rozporządzenie ministeryalne, polecające urządzanie kursów specyalnych dla nauki gospodarstwa.

Wniosek Oddziału stanisławowskiego przekazany Zarządowi, żąda: a) wziąć w opiekę wszystkie dotąd istniejące Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli; b) zespolić je w związek stowarzyszeń, obejmujący cały kraj; c) ułożyć jednolity statut dla tych Towarzystw; d) wszystkich członków związku ubezpieczyć w Towarzystwie wzaj. ubezp.

Załatwienie tych kwestyj wymaga gruntownego rozpatrzenia i dłuższego czasu, a zarząd mniema, że zwołanie zjazdu delegatów istniejących już towarzystw do Złoczowa, w czasie tegorocznego zgromadzenia, da możność bliższego porozumienia się i ewentualnego posunięcia sprawy naprzód.

Instytucya burs dla dzieci nauczycieli rozwija się pomyślnie. Fundusz rezerwowy burs wzrósł do wysokości 4.376 złr., nie licząc wpływów z r. b. Z funduszu obrotowego przeznaczono na utrzymanie wychowanków 1888/9 1.001 złr. Postęp wychowanków był w ogóle zadawalniający a wyłożone koszta na kształcenie wychowanków przyniosą w przyszłości pożytek dla kraju. Na utrzymanie wychowanków 1888/9 zebrana jest kwota 944 złr. Zarząd postanowił w tym roku 20 wychowanków bądź w bursach krajowych umieścić, bądź też na kształcenie ich stypendya udzielać.

Kolonie wakacyjne dla dziatwy szkolnej, którym przed sześciu laty towarzystwo dało początek, utrzymują się dotąd, dzięki ofiarności dobroczynnych osób i instytucyj krajowych. W r. 1888 datki wpływały obficie; suma zebrana wynosiła ogółem 3.795 złr., w porównaniu z rokiem poprzednim o 1.413 złr. więcej.

Kronika.

Kraków, 17 lipca.

Filia kasy głównej krajowej w Krakowie otwartą zostanie z dniem 1 listopada br. Jak nam ze Lwowa w tym względzie donoszą, udało się p. radcy dworu Hayling-Degenfeldowi wszelkie trudności finansowe pod względem umieszczenia usunąć. Z powodu rozszerzenia urzędu liczba urzędników kasowych zwiększoną być ma o przeszło 20, tudzież o 3 woźnych.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły pogorzelcom gminy Oleszyce w powiecie cieszanowskim zapomogi w kwocie 500 złr.

Z uniwersytetu. Pp. Walenty Borelowski, Adolf Hochstim i Leon Schmeidler, rodem z Krakowa; Jan Orski z Brodów i Tadeusz Płochocki z Nowego Sącza w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopnie doktorów wszech nauk lekarskich.

W internacie dla uczniów seminaryum nauczycielskiego w Krakowie będzie z początkiem roku szkolnego 1889/90 miejsc 30 bezpłatnych do obsadzenia. Ubiegający się o te miejsca mają wnieść do komitetu (pod adresem prezesa komitetu Stanisława Tomkowicza ul. Wolska l. 11) podania, zaopatrzone metryką chrztu, świadectwem szczepienia lub przebytej ospy, ostatniem świadectwem szkolnem, świadectwem ubóstwa, a w razie przerwy w naukach i świadectwem moralności.

Termin zgłoszenia do. 25 lipca br.

Magistrat uchwalił udać się do namiestnika z przedstawieniem o zarządzenie rewizyi w okolicznych cegielniach, co do jakości i wielkości cegieł. Sprawa ta powinna znaleźć chętny posłuch i szybkie załatwienie.

Sekcya V Rady miasta na posiedzeniu w dniu 11 lipca b. r. pod przewodnictwem radcy miejskiego prof. dra Pareńskiego odbytem, uchwaliła wypłatę przewidzianych w tegorocznym budżecie subwencyi dla różnych towarzystw dobroczynnych, między innemi dla kolonij wakacyjnych, dla komitetu ochron, dla Towarzystwa oświaty ludowej i t. p.; tudzież zastanawiała się co do wstawienia w projekt budżetu na rok 1890 subwencyi dla tych stowarzyszeń, które w myśl uchwały Rady miasta z d. 15 stycznia b. r. już sprawozdania swe przedłożyły.

Wielkie manewra jesienne rozpoczną się w tym roku około połowy sierpnia i trwać będą do końca września. Manewra konnicy odbędą się pod Szczakową, tudzież nad granicą lubelską w okolicach Cieszanowa i Bełza. Koncentracya wojsk w okolicy Krakowa rozpocznie się około 15 sierpnia.

Dyrekcya teatru krakowskiego z pochwały godną zapobiegliwością zdobywa sobie dalej premiery na przyszły sezon. O kilku donosiliśmy już poprzednio; zdanie nasze o wyborze ich zastrzegamy sobie na później.

Dziś sygnalizują nam znowu z teatru o następujących nowych nabytkach repertuarowych. Pierwszym jest trzyaktowa komedya Dumanoir p. t. „Oj kobiety, kobiety!" grana obecnie w warszawskim teatrze z panią Lüdową i p. Ładnowskim w głównych rolach, które u nas przypadną: pani Hoffmanowej i p. Lubiczowi. Drugą nowością jest komedya z repertuaru wiedeńskiego burgteatru „Wilddiebe", nad której przyswojeniem dla naszej sceny po ukończeniu przekładu sensacyjnego „Obłąkanego" Echegaraya pracuje już dr. Jan Jakubowski. Popisową rolę w tej sztuce gra w Wiedniu Sonnenthal, w Berlinie Barnay, u nas grać ją będzie p. Żelazowski.

P. Ryszard Ruszkowski, utalentowany artysta sceny lwowskiej i współautor sztuk granych u nas, jak „Mąż z grzeczności", „Florek" i wielu innych, przybył wczoraj do Krakowa i złożył naszej dyrekcyi egzemplarz swej najnowszej komedyi, napisanej wspólnie z p. Adolfem Abrahamowiczem p. t. „Książe Pan", o której wspominaliśmy. Jak wiadomo, p. Ruszkowski z dniem 1 września zaliczonym będzie w poczet naszych artystów.

Dostawa kamienia grubego do budowli miejskich dostanie się prawdopodobnie firmie Liban i Ehrenpreis w Podgórzu, których oferta po 1 złr. 79 ct. za metr sześcienny jest najniższa. Cena zwykła kamienia tego była dotychczas 2 złr. 10 ct. na placu budowy.

Nowy magazyn na produkta przechodowe (tranzytowe) buduje p. J. Przeworski przy ulicy Pawiej

Gazownia miejska rozszerzoną zostanie jeszcze w tym roku nowym budynkiem kotlarnym.

Budowa cyrku wielkiego rozpocznie się temi dniami przy ulicy Dietla na przedstawienia jesienne p. Szumana.

Budowa drugiego toru na kolei Karola Ludwika z Krakowa do Dębicy rozpocznie się w b. m. Organizacya personalu budowy już została przeprowadzoną. Mianowani: kierownikiem budowy starszy inżynier Ernest Haunold, zastępcą kierownika budowy starszy inżynier Jan Wilkom. Sekcyjnymi in-

żynierami pp. Karol Firganek i Stefan Terlecki. Inspicyentami budowy inżynierowie: Adolf Godfrejów, Julian Gomoliński, Ludwik Goebel, Inocenty Hellebrand, Stefan Neuhof, Jan Pelz, Oswald Szchwarz, Adolf Stwiertnia, Władysław Witkowski i Romuald Zieliński. Budowa drugiego toru z Krakowa do Dębicy ma być do grudnia br. ukończoną.

Zmarli. Urszula z Gyskich Kawska, wdowa po c. k. komisarzu powiatowym, zmarła w Krakowie d. 17 b. m. przeżywszy lat 80.

Do Tow. im. Staszyca przystąpiła czytelnia akademicka we Lwowie na mocy uchwały wydziału z dnia 10 bm.

Śluby. W dniu 6 b. m. w kościele parafialnym w Zebrzydowicach pobłogosławił ks. kanonik Zapałowicz związek małżeński pomiędzy p. Józefem Janesem, urzędnikiem kolei państwowej, a panną Maryą Jaroszewską, córką sędziego powiatowego i właściciela dóbr.

Ślub hrabianki Tyszkiewiczówny, córki hr. Jana Tyszkiewicza, b. kuratora honorowego szkół powiatu b...owskiego, dziedzica Wołożyna, Dziewałtowa, Szłau itd. i hr. Izy z Tyszkiewiczów, z hr. Andrzejem Potockim, odbędzie się w rezydencyi ich św. „Waka" pod samem Wilnem. — W Wace jest prześlicznie pałac, zbudowany (jak i kaplica) według planu Marconi'ego. Najcenniejszą perłą w zbiorach waskich jest bogate archiwum rodzinne z przywilejami nadawczemi, poczynając od Aleksandra Jagiellończyka. Na weselu (w dniu 3 września), jak donosi *Kraj*, będzie do stu magnatów i osób wysoko postawionych, polskich i obcych, między innymi ks. Lichtenstein, znany prezes konserwatywnej ligi parlamentu austryackiego.

W Iwoniczu bawiło według ostatniej listy po dzień 10 bm. rodzin 615, osób 922.

Ulanów, 13 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Jeszcze nie otrząśliśmy się z nędzy po pamiętnym klęską pożaru 1886 r., kiedy znów spodobało się Panu Bogu nawiedzić nasze miasteczko świeżą dnia 6 czerwca br. pożogą, która zamieniając 30 domów mieszkalnych z wszystkiemi zabudowaniami gospodarskiemi, tudzież 27 osobno stojących stodół w perzynę, pozbawiła około 400 osób zupełnego mienia ze stratą w wartości 34.946 złr. Gdy dodamy do tego stratę niezabliżonną jeszcze ranę, bo 51 zgliszczów i placów budowlanych, zawalających dziś pustkowiem pogorzeli z r. 1886, na których właściciele nędzarze, nie będąc w stanie nowych domów wystawić, szukają przytułku i chleba u bliźnich — staje nam przed oczyma straszne widmo ubóstwa, które pracą, ani zapobiegliwością ze strony pogorzelców nie da się nigdy zagoić bez pomocy ludzi dobrej woli. To też Wydział powiatowy i osoby szlachetne, najbliższe naszemu sercu, pospieszyły zaraz dnia 6 czerwca br. z zasiłkiem pieniężnym dla nieszczęśliwych, nadto zawiązał się lokalny komitet ratunkowy, w skład którego weszli pp. ks. Tereszkiewicz komendarz, Eckhard naczelnik sądu, Dąbrowski burmistrz, Wroński aptekarz, Zabierzowski kierownik szkoły i Meschel Knopf w Ulanowie ku niesieniu pomocy. Akcyę ratunkową rozwinięto gorliwie, a skutek starań okazał się dotychczas w następujących ofiarach, które na ręce komitetu nieszczęśliwym wpłynęły do dnia dzisiejszego:

Wydział powiatowy w Nisku 100 złr., ks. kanonik Wojciech Harmata z Bielin 20 złr., ks. Józef Tereszkiewicz komendarz w Ulanowie 5 złr., Jędrzej Dąbrowski burmistrz 5 złr., Henryk Eckhardt naczelnik sądu 5 złr., Jan Wroński aptekarz 5 złr., Meschel Knopf 5 złr., goście weselni w Pysznicy 7 złr., ze składki w kościele 20 złr., Matecny z Nowego Sącza 2 złr., wygrana z kart 1 złr., Mateusz Dubiel w Ulanowie 2 złr., komitet powiatowy w Nisku 100 złr., ze składek odpustowych 24 złr. 80 ct., Stanisław Przysucha w Ulanowie 2 złr., ks. N. N. 5 złr., ks. Lewicki z Kurzyny 1 złr., gmina Wólka Tanewska 12 złr., Wolf Birnbaum z Pysznicy 20 złr., gmina Wólka Tanewska 1 złr. 16 ct., ks. Józef Bnazel proboszcz z Kobylan 3 złr., ks. Józef Gänser kanonik z Raćławic (dla chrześcijan) 7 złr. 50 ct., ks. Piotr Kniażyński proboszcz gr. kat. z Dąbrówki 2 złr. 50 ct. — razem 355 złr. 96 ct.

Przedkładając niniejsze sprawozdanie do wiadomości publicznej, poczytujemy sobie za miły obowiązek serdecznie podziękować szlachetnym dawcom za ofiary staropolskim wyrazem Bóg zapłać! i prosić za pośrednictwem Szanownej Redakcyi *N. Reformy* o dalsze względy P. T. publiczności, do której serce w imieniu nieszczęśliwych odzywamy się, a Bóg każdy miłosierny uczynek stokrotnie wynagrodzi.

Z miejscowego komitetu ratunkowego.

W Ulanowie, 13 lipca 1889.

Ks. Józef Tereszkiewicz, przew. kom. ratunk. *Stefan Zabierzowski*, sekr. kom.

Jan Aleksander hr. Fredro i Zofia hr. Szeptycka obrócili otrzymane od dyrekcyi teatrów warszawskich 550 rubli jako honoraryum za przedstawienie pośmiertnych komedyj ś. p. Aleksandra hr. Fredry, na następujące cele: Towarzystwu św. Wincentego à Paulo we Lwowie 100 rs., Towarzystwu św. Wincentego à Paulo w Krakowie 50 rs., Towarzystwu św. Wincentego à Paulo w Poznaniu 50 rs., Towarzystwu dobroczynności w Warszawie 50 rs., Siostrom miłosierdzia we Lwowie 100 rs., Internatowi 50 rs., OO. Bazylianom we Lwowie 50 rs., OO. Jezuitom w Chyrowie 50 rs, pogorzelcom w Rudkach 50 rs — razem 550 rs.

Rodowód dziennika *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*. W chwili, gdy z kilku stron naraz zaciekle napadają na prawo przytułku, które wykonywa Szwajcarya i odgrażają się nawet, że nie poszanują jej neutralności, Szwajcarzy przypominają sobie, iż dawali już nieraz przytułek ludziom, którzy — jak się później okazało — najmniej godni go byli.

Było to w r. 1848. Francuzi udzielili *consilium abeundi* swemu królowi. Pewien młodzieniec niemieckiego pochodzenia wystosował do nich wiersz pochwalny za ten czyn. Wielce charakterystycznego wiersza tego ze względu na stosunki cenzuralne przytoczyć nie możemy, był on jednak znamiennym objawem przekonań młodego poety.

W osobnej broszurce, którą podówczas wydał, oświadczył on:

„Wstecznicy niechaj w tyle pozostaną, jeżeli rojalistyczne nagniotki im dokuczają, my zaś pójdziemy naprzód w bratniej zgodzie. Słowo dajemy na to, a nędznikiem jest, kto go nie dotrzyma..."

Oczywiście, że po takich próbkach swego sposobu myślenia musiał się później schronić do Szwajcaryi, mianowicie zaś do Genewy, gdzie założył księgarnię zabronionych książek, broszur i pism. Dopiero w r. 1861 wrócił do Berlina i tu wspólnie z W. Liebknechtem i R. Schweifiem zaczął wydawać *Nordd. Allg. Ztg.* o szczerze demokratycznym programie. Pewnego dnia jednakże dwaj jego towarzysze spostrzegli się, że potajemnie przeszachrował on dziennik ów rządowi. Usunęli się więc, on zaś pozostał na miejscu, pobierając z funduszu gadzinowego rocznie 12.000 talarów zapomogi. W r. 1872 wreszcie sprzedał swoje przedsiębiorstwo pewnemu towarzystwu hamburgskiemu.

Imię tego młodzieńca było August Brass...

Dzisiejszy naczelny redaktor *Nordd. Allg. Ztg.* p. Pindter był oficerem austryackiej armii i wziął udział u boku Langiewicza w powstaniu polskiem w r. 1863.. „*möglich* — powiadają Szwajcarzy — *dass er auch einige Wochen in der Schweiz irgendwo am Futter gestanden.*"

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia reskryptem z dnia 16 czerwca br. do l. 7.406 zamianował zast. nauczycielki szkoły ćwiczeń seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Przemyślu Teklę Hanulównę, rzeczywistą kierowniczką ogródka freblowskiego w tymże zakładzie z rangą rzeczywistej nauczycielki szkoły ćwiczeń.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Wojciecha Dujanowicza z Podwołoczysk do Tarnowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Dyonizego Skomorowskiego w Stechnikowcach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Stechnikowcach; tymczasowego nauczyciela Eliasza Hawryluka w Cebłowie, stałym nauczycielem szkoły filialnej w Cebłowie; stałego nauczyciela w Krotoszynie Aleksandra Ficowskiego, stałym nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły etatowej w Czyszkach; tymczasowego nauczyciela Józefa Guza w Konotopach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Konotopach; tymczasowego nauczyciela szkoły filialnej w Niegłowicach Emilia Neissera, stałym nauczycielem szkoły filialnej w Niegłowicach; tymczasową nauczycielkę Maryę Ciehocką w Łuczycach, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Łuczycach.

W policyi złożono: paszport wojskowy na imię Józefa Kiraca ezerwisty i woreczek, znalezione wczoraj wieczorem na ulicy Floryańskiej;

świadectwo służbowe Kazimierza Cudka, kelnera, znalezione wczoraj rano na ulicy Mostowej na Kazimierzu;

woreczek z kilkoma reńskiemi, który znalazł wczoraj w południe na ulicy Miodowej p. Rafał Holender.

Repertoar teatralny.

We czwartek 18 lipca: Po raz drugi „Gonitwa za szczęściem", operetka w 3 aktach z prologiem Sonppego.

TEATR.

(„*Gonitwa za szczęściem*", *operetka w 3 aktach i 4 odsłonach R. Genee'go i B. Zapperta, muzyka Fr. Suppe'go*).

Nadspodziewanie wielkie powodzenie osiągnęła wystawiona wczoraj po raz pierwszy operetka Suppe'go „Gonitwa za szczęściem". Obmyślana i opracowana z zastosowaniem nowych oryginalnych pomysłów, lubo na punkcie libretta grzeszy jak większość operetek banalnością i nieprawdopodobieństwem, zaleca się jednak pod względem całkowitego wrażenia wielką świeżością i wdziękiem, który znalazł dosadny wyraz w leciuchnej, pełnej iście francuskiego gustu i smaku muzyce. Muzyka ta wprawdzie zatrąca czasem reminiscencyami „Donny Juanity" lub „Boccacia", gdyż dominuje w niej rytm marsza i polki (ulubiony rodzaj Suppe'go), niemniej jednak obfituje w mnóstwo ustępów w szlachetniejszym stylu i rodzaju napisanych. Chóry oraz finale aktu I i III zaliczyć można śmiało do celniejszych pomysłów muzycznych kompozytora, który dziś, lubo zdradza już wyczerpanie, umie zdobyć się jeszcze czasami na podnioślejsze, trwalszej muzycznej wartości motywa.

Libretto pomysłem zbliża się do znanych i popularnych „Opowieści Hoffmana". Podobnie jak tam ekspozycyą jest prolog, którego rozwinięcie przeprowadzone jest w następnych trzech aktach Rudolf, wychowaniec hrabiego Wilfrieda, opuszcza rodzicielski dom w Alpach bawarskich, porzuca na czas jakiś rodzinę i uroczą narzeczoną Stellę, aby szukać na szerokim świecie szczęścia, o którem marzy dniem i nocą. Ojciec daje mu na to pozwolenie, wyprawia go w świat, ale zdala czuwa nad nim wraz z narzeczoną Stellą i doktorem Trakiem, postępując wszędzie w ślad za młodym awanturnikiem. W pierwszym akcie widzimy Rudolfa w Paryżu w gronie bohaterek ulicznych, aktorek, baletnic i wyzyskujących go przyjaciół. Ogołocony co do grosza z pieniędzy, których resztkę utopił w domu gry, zaciąga się do wojska, gdzie szybko awansuje na pułkownika i dowodzi wojskiem w Szwecyi w kampanii Karola XII. W akcie III wreszcie spotykamy go w Wenecyi, gdzie nakoniec ojciec i narzeczona, która pod postacią Wenecyanki zbliżyła się doń i zyskała miłość jego, daje mu się poznać. Połączenie się kochanków kończy szereg przygód awanturnika, który przyznaje, że prawdziwe szczęście znalazł w istocie na łonie rodziny i przy boku ukochanej Stelli.

Muzyka bardzo zręcznie przystosowaną jest do libretta. W pierwszym akcie wyróżnia się piękny septet i arya Rudolfa; dalej arya Stelli i kuplety Filipa. Doskonałą jest tu scena obrabowania Filipa przez rzezimieszków paryskich, z wielkim humorem odegrana i w recitatiwach odśpiewana przez pp. Laskowskiego, Kiczmana, Fedyczkowskiego i Senowskiego. W akcie drugim brzmią nieustannie marsze, urozmaicone charakterystycznemi śpiewkami obozowemi chórów i kupletami Filipa. Najefektowniejszym jest akt III, przedstawiający karnawał wenecki; na scenie pannie gwar i życie, śpiewy, tańce (bardzo zręcznie ułożone przez p. Żymirskiego) zakończone wspaniałem finale.

Główne role kobiece znalazły doskonałe przedstawicielki w pani Zimajer (Fanny), pani Skalskiej (Florina), oraz pani Radwan (Stella). Nie dały one artystkom wielkiego pola do popisu, ale odegrane i odśpiewane zostały bardzo poprawnie. Pani Zimajer szczupłą rólkę Fanny urozmaicała wkładką z operetki Varneya „Podróż po Pirenejach", odśpiewaną w duecie z p. Skalskim. Był to najefektowniejszy ustęp wczorajszego przedstawienia, za który przypadły p. Zimajer w udziale rzęsiste oklaski. Znakomita w każdym szczególe gra p. Zimajer sama zdolną jest zapewnić operetce powodzenie, gdyż artystka wyczerpała tu całkowicie zasób wrodzony swej finezyi i temperamentu scenicznego, stwarzając z drobnej rzeczy prawdziwe cacko artystyczne. Doskonałym przedstawicielem humoru był również p. Skalski, jako nieodłączny sługa Rudolfa.

P. Jerzyna śpiewał Rudolfa. Partya to nie wymagająca wielkich wysiłków; śpiewał ją starannie, lubo głos jego dalekim jest jeszcze od zwykłej równowagi. Starannie jak zwykle rolę doktora Traka odtworzył p. Gasiński.

Wystawa operetki była niezwykle staranną. Tak pięknych dekoracyj jak np. dekoracya prologu, przedstawiająca szczyty Alp, oblane promieniami zachodzącego słońca, dawno w Krakowie nie widzieliśmy. Bardzo piękną jest również dekoracya zimowego krajobrazu w Szwecyi. Piękne kostyumy i wzorowy ensembl dopełniły bardzo starannie przygotowanej całości, która wystawiła bardzo chlubne świadectwo staranności lwowskiej reżyseryi.

Chóry i orkiestra wzorowo wywiązały się z zadania. *wp.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Tygodnik ilustrowany zamieszcza w ostatnim numerze portret i życiorys śp. Maurycego Fiericha skreślony ciepło przez p. A. Dobrowolskiego.

*** Na wystawę zjedn. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Bartelsa „Droga do Spezii", Brylla „Portret chłopczyka", Budińskiego „Martwa natura", Grebego „Port w Lofoten" i „Wieczór w Lofoten", Herpla „Burza na angielskiem wybrzeżu", Karmańskiego „Na przestworzu nieba", Lippsa „Rialta w Wenecyi" i „Ulica w Wenecyi", Littrowa „Dolce far niente" i „Łódź rybacka", Meckla „Mglisty poranek", Plathnera „Szczęście domowe", Streckera „Kolporter" i „Modlitwa", Swieszewskiego „Z okolic Lublina", Tecklenborga „Wybrzeże morskie", Jankowskiego „Odpust w Rabce" (akw.), Pochwalskiego W. „Pasieka" (akw.), Stachiewicza „Trzy studya" (pastele), Błotnickiego „Ecce homo" (medalion w marmurze), Dauna „Grajek" (rzeźba w gipsie), Lewandowskiego „Wincenty Pol" (medalion w gipsie) i „Medalion mężczyzny" (w bronzie), Milewskiej „Medalion niewiasty" (w gipsie), „Popiersie niewiasty" (w gipsie) i „Popiersie panienki" (w gipsie), Saffa „Chrystus jako przyjaciel dzieci" (rzeźba w gipsie).

Dział ekonomiczny.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*.)
Kraków, 16 lipca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8·—	9·15
Żyto	7·50	7·85
Jęczmień	6·60	7·—
Owies		8·20
Groch		9·—
Tatarka		7·50
Proso		6·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	10·—	13·—
Siano		3·0
Słoma		2·50
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. stara		4·—
Ziemniaki za hektolitr	2·—	2·24
Jaja za kopę	1·10	1·20
Masło za garniec	2·75	3·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		76·—
Okowita na 80° „ „ „		74·—

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 17 lipca. Termin zwołania Sejmu Austryi Dolnej, jak i większej części innych Sejmów krajowych, oznaczyć ma rząd na połowę września.

Wiedeń, 17 lipca. Na placu przed kościołem św. Piotra eksplodowały dwie petardy.

Budapeszt, 17 lipca. Władza komitatowa w Wukowarze skonstatowała naruszenie granicy.

Temeszwar, 17 lipca. Tutejszy sąd karny osadził w więzieniu śledczem Farkasa, który wygrał wiadome sumy na loteryi, następnie urzędników loteryi Puespoekyego i Bzoboticsa.

Berlin, 17 lipca. Herbert Bismark powrócił z urlopu i objął kierownictwo urzędu spraw zagranicznych.

Berlin, 17 lipca. Hr. Waldersee zaprzecza doniesieniu w *Hamb. Nachrichten*, jakoby on w osobnym memoryale doradzał cesarzowi wojnę z Rosyą.

Berno, 17 lipca. Rada związkowa wystąpiła z wnioskiem, aby konferencyę międzynarodową o ochronie praw robotników odłożyć na wiosnę przyszłego roku.

Paryż, 17 lipca. Freycinet skazał pułkownika Vincenta na miesiąc aresztu.

Paryż, 17 lipca. Akt oskarżenia senackiego trybunału politycznego przybity na domach, zamieszkałych przed tem przez Boulangera, Dillona i Rocheforta.

Paryż, 17 lipca. Najwyższy trybunał wygotował wezwania sądowe do Boulangera, Dillona i Rocheforta, które wczoraj zostały im przesłane. Portier domu Boulangera wzbraniał się przyjąć wezwanie.

Londyn, 17 lipca. Przybycie cesarza Wilhelma do Portmouth zapowiedziano na 2 sierpnia po południu.

Książę Walii powita cesarza na pokładzie statku Hohenzollerna.

Londyn, 17 lipca. *Times* donosi, W. Porta przyszła do bliższego porozumienia i umowy z przymierzem środkowej Europy.

Jassy, 17 lipca. Spodziewają się tutaj przybycia Natalii.

Belgrad, 17 lipca. Risticz udał się do kąpiel siarczanych we Vranii.

Król Milan przybyć ma w piątek na dwutygodniowy pobyt do Serbii.

Belgrad, 17 lipca. *Male Novine* donoszą, że metropolita Michał zaludnić chce klasztory serbskie mnichami rosyjskimi.

Belgrad, 17 lipca. Uzbrojenie trzeciego powołania postępuje raźno.

Begirad, 17 lipca. Przybyło tu sześciu oficerów rosyjskich, celem odbywania studyów wojskowych.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 17 lipca.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	740,9 mm	741,1 mm	739,6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,9	+14°.8	+22°.6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WSW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	98%	89%	49%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	10 deszcz	6	10

Uwagi: Barometr bez znacznej zmiany przy słabych zachodnich wiatrach. Dalszy stan nieba będzie przeważnie zachmurzony, chwilami deszcz.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE

NADESŁANE

Potęga przekonania.

Jasne dowody przekonają P. T. Publiczność, że **Warnera Leki Safe**, jest jedynym środkiem w chorobach **nerek wątroby i organów płciowych** i wszystkich następstw, jak **Rheumatyzmu, dny, wodnej puchliny, cierpień żołądka i t. d.**

Większość ludności cierpi na jedną z podanych chorób.

W każdej rodzinie ceniącej zdrowie swych członków **Warnera Leki Safe** są środkiem domowym.

Lekarze zastosowują **Warnera Leki Safe** z dobrym wynikiem, gdy wszelkie inne środki zawiodły.

Tysiące jest uleczonych **Warnera Lekami Safe** i każdy uleczenia doznać może.

Każda wątpliwość usuniętą zostanie, po przejrzeniu zamieszczonych poniżej świadectw i podziękowań.

Wiedeń IV Freihaus. **Warner Leki Safe** tak w mojej, jak w wielu innych znajomych mi rodzinach, używane, dały znakomite wyniki, a jestem w stanie chętnie osobiście dać o nich bliższe wyjaśnienia. *Rudolf Sild.*

Pohery, przy Schlan w Czechach. Uważam za obowiązek złożyć publiczne podziękowanie i oświadczyć, że **Warnera Safe Leki** wyleczyły mnie z uporczywych cierpień żołądka, wątroby i nerek, na które cierpiałem ogromnie przeszło 2 lata i to prawie ciągle leżałem w łóżku. Lekarze ordynujący byli bezsilni, nie mogąc mi nic poradzić. *Jan Prażak* właściciel gospody.

Paks w Węgrzech. Z przyjemnością donoszę panu, o znakomitym skutku **Warnera Leków Safe**, dna i kurcze ustały. *S. Bene Invan.*

Ctusen-Węgry. Leczyłem jednego na Breita chorobę nerek **Warnera Lekami Safe** z wybornym skutkiem. *Dr. Kircz Gyula.*

Kralowitz w Czechach. **Warnera Lekami Safe**, otrzymałem najlepszy skutek. *Leopold Sefl* c. k. notaryusz.

Kraków. **Warnera Leki Safe**, używałem ze świetnym skutkiem w cierpieniu pęcherza. *Stanisław Zarański* c. k. dyrektor urzędów pomocniczych wyższego sądu krajowego.

Królewiec przy Eger w Czechach. Muszę wszystkim cierpiącym najgoręcej polecić **Warnera Leki Safe** i mogą je używać jak najspokojniej z całą ufnością. Cierpiałem długi czas na obrzmienie wątroby, kamienie żółciowe, brak apetytu, bóle w krzyżach i prawym boku, życie było mi ciężarem. Gdy wszystkie kąpiele i leki okazały się bezskutecznymi, polecono mi **Warnera Leki Safe** i dzięki Bogu i temu lekowi jestem zdrów. *Brandl* krawczyni.

Wiedeń VII Mystengasse Nr. 6. Zgodnie z prawdą poświadczam, że **Warnera Leki Safe**, zrobiły i mnie znakomity skutek, podczas gdy wszystkie inne używane leki były bezskuteczne. *Jan Elichar.*

Szeged Węgry. **Warnera Leki Safe** używałem, osiągnąłem znakomity wynik. *Władysław Barosz* proboszcz.

Pilgrami Czechy. **Warnera Leki Safe**, uwolniły mnie od 5 letnich ciężkich cierpień żołądka. *Baruszka Narodny* właściciel domu.

Belgrad-Serby. Ja niżej podpisana potwierdzam, że **Warnera Leki Safe** znakomicie działają, jako środek czyszczący krew i przeciw bólom głowy i biciu serca, mnie bowiem wyleczyły z tych powyżej wymienionych dolegliwości. Mogę je każdemu polecić. *Katarzyna Ilijewicz.*

Do nabycia **Warnera Leki Safe** są w aptekach znakomitszych i renomowanych w Krakowie u pp. aptekarzy A. Siedleckiego, L. Rosnera i Józ. Trauczyńskiego. (1504)

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 17 lipca 1889.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	85
Zjednoczony dług w srebrze	84	75
Austryacka renta złota	109	75
5% austryacka renta (marcowa)	99	75
Akcye banku austro-węgierskiego	907	—
Akcye kredytowe	304	—
Londyn	119	10
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	46
Dukaty austryackie	5	64
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	27½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 17/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	120	50	121	50
Marki niemieckie za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	40	9	50
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96	25	97	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	106	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97	50	98	50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	—	97	25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93	—	94	—
4½% „ „ „ „ „	98	75	99	50
5% „ „ „ „ „	100	50	101	50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103	—	104	10
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99	75	100	75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	25	97	50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87	25	88	50

Lwów, dnia 15/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277	—	281	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	99	75	100	75
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97	75	98	75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	75	101	75
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98	75	99	75
4% „ „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92	80	93	80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	25	105	25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96	50	97	50

Warszawa, dnia 16/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	98	—	98	40
4% Listy likwidacyjne za rubli	100	—	—	88	30
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „	100	—	—	98	50
5% „ „ „ II Em. „ „	100	—	—	96	50
5% „ „ „ III Em. „ „	100	—	—	95	75
5% „ „ „ IV Em. „ „	100	—	—	95	35

Wiedeń, dnia 16/7.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr.	100	84	05	84	25
5% „ „ srebrna za złr.	100	84	80	85	90
4% „ „ złota za złr.	100	109	05	109	75
5% „ „ papier. nowa za złr.	100	99	75	99	95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za	100	133	—	133	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za	100	141	25	141	75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za	100	146	50	147	50
„ z r. 1864 bez % całe za	100	173	—	173	50
„ z r. 1864 bez % pół za	100	173	—	173	50

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą		żądają	
4% Renta złota za złr.	100	100	10	100	30
5% Renta papierowa za złr.	100	95	25	95	45
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł.	100	112	25	112	75
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „	100	140	80	141	30
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „	100	140	80	141	30
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „	100	126	75	127	25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104	75	105	—
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	105	35	105	75
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104	80	105	20
4% Obl ind. Węgier za 100 złr.	88	30	89	70

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100	50	101	—
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	109	25	109	75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103	—	103	40
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100	10	100	25
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100	75	101	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93	90	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98	75	99	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	—	98	50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	25	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	100	50	101	—
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100	50	101	—
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111	50	112	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8	20	8	50
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	183	75	184	25
Clary na 40 złr. m. k.	61	75	62	50
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	131	—	132	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24	75	25	25
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	60	50	62	25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	25	18	75
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	50	13	—
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19	75	20	25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	—	—	38	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	125	30	125	60
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	106	25	106	75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	304	—	304	50
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	317	75	318	—
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	290	—	292	—
30·—	Laenderbank na 200 złr.	229	50	229	70
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	906	—	908	—
12·—	Unionbank na 100 złr.	226	—	226	50

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	377	—	379	—
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2535	—	2540	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr	191	—	192	—
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	155	—	155	50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	235	75	236	25
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	221	50	222	—
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	121	—	121	25

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	64	5	66
20-to Frankówki za sztukę	9	46	9	47
20-to Markówki za sztukę	11	65	11	67
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9	71	9	73
Funty szterlingi za sztukę	11	89	11	94
Banknoty włoskie za sztukę	47	20	47	30
Ruble papierowe za 100 sztuk	120	75	121	25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski